

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Dymisja rządu Bluma

Chautemps tworzy nowy gabinet

PARYŻ. — O GODZ. 2 MIN. 50 W NOCY PREMIER BLUM UDAŁ SIĘ DO PREZYDENTA REPUBLIKI, ABY ZŁOŻYĆ SWOJĄ DYMISJĘ.

PARYŻ. — Wedle relacji agencji Havasa szczegóły dymisji rządu Bluma przedstawiają się, jak następuje:

O godz. 1 min. 45 Blum zwołał do hotelu „Matignon“, gdzie odbywały się obrady rady ministrów, reprezentantów ugrupowań większości w Izbie Deputowanych.

Przybyli kolejno: socjalista Fevrier, radykał Campinchi, La Faye ze związku socjalistycznego, Renaitour z niezależnej lewicy, komuniści: Duclos i Gitton, oraz Bergery i Frossard ze związku socjalistyczno republikańskiego, a także przewodniczący i sprawozdawca komisji finansowej Izby Deputowanych.

Reprezentanci ugrupowań większości opuścili hotel „Matignon“ o godz. 2 min. 25 w nocy, po czym Campinchi oświadczył, iż rząd postanowił po naradzie z powyższymi przewodcami podać się do dymisji.

Blum zadał pytanie, czy gabinet zamierza przedstawić

nowy projekt pełnomocnictw finansowych, czy też wycofać obecny. Wszyscy wymienieni powyżej reprezentanci ugrupowań „frontu ludowego“ zabierali kolejno głos.

Zawiadamiając zebranych o decyzji rządu podania się do dymisji, Blum oświadczył, iż niezwłocznie uda się do Prezydenta Republiki, by oficjalnie zgłosić ustąpienie gabinetu.

Przed udaniem się do Pałacu Elizejskiego Blum przyjął o godz. 2 min. 55 dziennikarzy, którym złożył dłuższe oświadczenie, wyluszczać powody dymisji, wyrażając podziękowanie większości Izby Deputowanych i zwolennikom rządu w Senacie oraz wzywając swych przyjaciół politycznych i zwolenników do zachowania absolutnego spokoju i zimnej krwi.

O godz. 5-ej w nocy Blum na czele całego gabinetu przybył do Pałacu Elizejskiego, prezydenta Lebruna, na którego ręce złożył dymisję rządu. Prezydent dymisję przyjął, powierzając Blumowi prowadzenie spraw bieżących.

O godz. 5 min. 15 ministrowie opuścili Pałac Elizejski,

pozostał jedynie Chautemps, który konferował z prezydentem Lebrunem aż do godz. 5-ej rano.

W międzyczasie o godz. 5 min. 50 przybył do Pałacu Elizejskiego przewodniczący Senatu Jeanneney, który opuścił Pałac w pięć minut później, po czym przybył przewodniczący Izby Deputowanych Herriot, który konferował z Prezydentem Republiki około pół godziny.

Wedle powszechnych przypuszczeń prezydent Lebrun nie będzie odbywał, tak jak zazwyczaj, narad z przewodcami zasadniczych ugrupowań

parlamentarnych, lecz od rana rozpocznie rozmowy z osobistością polityczną, której powierzy misję tworzenia nowego gabinetu.

Wedle agencji Havasa powszechna opinia wskazuje w danym wypadku na Chautemps, który opuszczając o godz. 5-ej rano Pałac Elizejski, powstrzymał się od wszelkich oświadczeń.

PARYŻ. — Posiedzenie Izby Deputowanych wznowiono o godzinie 2 min. 50 w nocy. Przewodniczący Herriot oświadczył, iż rząd nie zamierza domagać się prowadzenia debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Posiedzenie natychmiast przerwano w absolutnym spokoju.

O godz. 2 min. 55 zebrał się Senat, który natychmiast zawiesił obrady. Przewodniczący ma zawiadomić o terminie następnego posiedzenia.

Natychmiast po zamknięciu posiedzenia Izby Deputowanych, zebrała się socjalistyczna grupa parlamentarna, która jednogłośnie uchwaliła rezolucję, potępiając Senat, usprawiedliwiając stanowisko rządu Bluma oraz wyrażając uste-pującemu gabinetowi, wdzięczność i uznanie.

Rezolucja kończy się pogroźką pod adresem „oligarchii finansowej i reakcji“.

PARYŻ. — PREZYDENT REPUBLIKI POWIERZYŁ CHAUTEPS MISJĘ TWORZENIA GABINETU, CHAUTEPS MISJĘ PRZYJĄŁ.

Walki o Bilbao trwają?

Rząd przyspiesza działania wojenne

LONDYN. Reuter donosi z Santander, że tamtejszy gubernator kategorycznie zaprzecza jakoby Bilbao było całkowicie zajęte przez powstańców. Gubernator oświadcza, iż wojska rządowe nadal stawiają zaciętki opór na prawym brzegu rzeki Nervion.

Havas donosi z Madrytu, iż wiadomość o zdobyciu Bilbao przez powstańców przyjęto tam spokojnie. Dowództwo wojskowe ma zamiar przyspieszyć działania wojenne, aby zmniejszyć wrażenie wywołane przez upadek Bilbao.

Ostatnie wiadomości z Bilbao potwierdzają doniesienia, iż większość sił baskijskich wycofała się na zachód do obszaru zawartego pomiędzy górami San Julian, Mousquets i Ezeza. Jest to region górniczo-przemysłowy. Góry nie są zbyt wysokie, ale dostęp do nich jest nadzwyczaj trudny.

W pobliżu fabryk w Baracal do kilka oddziałów baskijskich broni się jeszcze przeciwko powstańcom.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych potwierdza wiadomość o zdobyciu Bilbao.

Uwolniono przeszło tysiąc więźniów politycznych. Na froncie madryckim wojska powstańcze odparły gwałtowny atak wojsk rządowych, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Odparto również szereg ataków wojsk rządowych na froncie Cordoby na odcinku Pannaroya.

MADRYT. Komunikat oficjalny wojsk rządowych, ogłoszony wczoraj wieczorem do nosi, że na froncie madryckim wojska rządowe odparły szereg kontrataków oddziałów powstańczych.

Na froncie baskijskim wojska powstańcze coraz silniej napierają na Bilbao, którego obronę walczą z wielkim poświęceniem i odwagą.

Na froncie asturyjskim w

ciągu dnia odbywał się pojedynek artyleryjski. Szereg ataków przeciwnika na odcinkach Loma i Buena oraz Vista Sierra odparto.

SALAMANKA. W następstwie zajęcia Bilbao przez wojska powstańcze, gen. Franco mianował gubernatorem cywilnym prowincji baskijskiej Miguel Ganuza Delrie-go.

BILBAO. Wojska powstańcze zakończyły okupację Bilbao.

Na wielkim balkonie hotelu „Carlton“, który wczoraj jeszcze był siedzibą rządu baskijskiego, powiewa sztandar o barwach narodowych. Na podłodze hallu hotelowego leży wielka ilość porzuconej broni i amunicji.

Członkowie gwardii cywilnej, którzy zostali rozbrojeni na początku wojny domowej i pozostawali pod ścisłym nadzorem, zgłosili się ponownie do swych funkcji

Zginął oficer japoński podczas przekroczenia granicy

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Chabarowska, że na południowym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej patrol sowieckiej straży granicznej zauważył w dniu 16 b. m. trzech zbrojnych ludzi, którzy wtargnęli na terytorium Z. S. R. R. Dowódca patrolu wezwał dwukrotnie do za-trzymania się, jednakże nie tylko nie usłuchali oni wezwania, lecz zaczęli ostrzeliwać patrol.

Żołnierze patrolu odpowiedzieli strzałami, zabijając jed-

nego z tych osobników, zaś dwaj pozostali zdolali zbiec na terytorium mandżurskie. Jak się okazało, zabity był oficerem w policji japońskiej.

Według wiadomości, uzyskanych przez agencję Tass, ludo- wy komisariat spraw zagranicznych złożył w ambasadzie japońskiej w Moskwie protest z powodu tego incydentu i wydał konsulowi generalnemu Z. S. R. R. w Charbinie polecenie zgłoszenia protestu u rządu Mandżukuo.

Starcie policji ze strajkującymi

Rezultat: 1 zabity i 50 rannych

JOHNSTON. (Pensylwania) Pomimo odwołania marszu, jaki miało podjąć 40 tysięcy górników, celem zmanifestowania swej sympatii dla strajkujących robotników przemysłu stalowego, miasto Johnston było wczoraj wieczorem ośrodkiem całego ruchu strajkowego w Stanach Zjednoczonych. Dlatego też gubernator Pensylwanii, Earle, postanowił utrzymać stan wyjątkowy.

Wobec tego, że dyrekcja towarzystwa „Bethleen Steel Co“ odpowiedziała odmownie na wezwanie gubernatora do zam-

knięcia fabryki, gubernator wydał oddziałowi policjantów, złożonemu z 500 ludzi, rozkaz zamknięcia fabryki siłą.

Gubernator Earle polecił płk. gwardii narodowej Jane Way poinformować dyrekcję „Bethleen Steel Co“, że fabryka ma być zamknięta. Upředzenie to nosić będzie formę ultimatum i policja przystąpi do zamknięcia fabryki siłą, o ile dyrekcja nie zmieni swego stanowiska.

Fabryka ta jest jedną z największych w Stanach Zjednoczonych. Zatrudnia ona 15 ty-

sięcy robotników i zajmuje przestrzeń 12 tys. m. kw.

YONGSTOWN. Kilkuset manifestantów, w większości kobiet, zaatakowało robotników, którzy usiłowali się dziś rano przedostać do zakładów „Republic Steel Co“, celem podjęcia pracy.

Policja interweniowała i użyła gazów łzawiących. 55 manifestantów odniosło rany. Jeden z nich zmarł po przewiezieniu do szpitala. Dwóch policjantów odniosło rany od strzałów rewolwerowych.

Gdzie są balony

biorące udział w Gordon-Bennecie?

BRUKSELA. — W niedzielę nastąpił w Brukseli start balonów do tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Benetta. Warunki atmosferyczne, jak było do przewidzenia, nie uległy zmianie i start balonów odbył się w chwili gdy nad Brukselą przeciągały burze.

Kierunek wiatru jest zmienny i przewidywania co do ewentualnego kierunku lotu balonów zmieniają się również co godzina.

Piloci polscy, kpt. Janusz i inż. Krzyczkowski, którzy startowali jako pierwsi, oświadczyli, iż przypuszczalnie polecą w kierunku Francji.

Belg Demuyter, stwierdził na chwilę przed startem, że o ile balonom nie uda się wydostać z antycyklonu, zostaną one rozsiane w najrozmaitszych kierunkach, można spodziewać się, że polecą one również dobrze nad Europą środkową, jak i Atlantyk lub też Hiszpanię.

O balonach, które wystartowały w niedzielę w Brukseli do zawodów o puchar Gordon-Benetta nie ma dotychczas żadnej wiadomości.

Według rannych meldunków PIM-a — w Niemczech wieją na ogół prądy powietrzne w kierunku na Jugosławię i Rumunię. Jeśli zatem aeronauci znaleźli się nad terytorium Rzeszy, poszybują tak, jak to przepowiadał przed startem kpt. Burzyński.

Jeśli jednak nie zdołali utrzymać się nad kontynentem — to wówczas lot może stać się bardzo niebezpieczny i grozi spadnięciem na wody Oceanu lub morza Północnego.

Chcemy silnej floty Wojennej i Kolonii

Kto napadł na kasjera pocztowego?

Domniemany sprawca, urzędnik zasiadł na ławie oskarżonych

Proces Władysława Rattingera, urzędnika pocztowego, oskarżonego o tajemniczy napad rabunkowy na kasjera Poczty Głównej w Warszawie, Wacława Frydrycha, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Bo też okoliczności, wśród

których napad miał miejsce, osoba rzekomego sprawcy należeć musi nawet w obecnej epoce niecodziennych procesów — do niezwykłych. Obszerny akt oskarżenia przedstawia samo zdarzenie następująco.

Niesamowity wypadek

W dniu 1 marca r. b. około godziny 9 min. 15 wieczorem funkcjonariusze rozdzielni pocztowej usłyszeli przeraźliwy krzyk. W tej samej chwili przez drzwi z korytarza wpadł urzędnik pocztowy Władysław Rattinger, który uszedłszy około 3 kroków, nagle skreślił tułowiem i upadł na posadzkę, głową do kabiny kasjera, ale równoległe do

drzwi.

Rattinger nie dawał żadnych wyjaśnień, a kiedy jeden z obecnych zapytał:

— Panie Rattinger, co się stało? — ten odpowiedział:

— Biją nas. Biją Frydrycha.

Funkcjonariusze pobiegli więc do pokoju Nr. 66, gdzie urzędował kasjer Wacław Frydrych. Spotkali go na korytarzu. Frydrych zalany krwią, na pół przytomny powtarzał:

W KABINIE KASJERA

— Za co on mnie bije? Co on chce ode mnie?

Zajęto się rannym, a jednocześnie funkcjonariusze pocztowi weszli do kabiny kasjera. Na miejscu znaleziono worek, kasetkę z pieniędzmi, plombownicę z wyraźnymi śladami krwi. Nie ulegało wątpliwości, że zbrodniarz plombownicą tą właśnie bił kasjera po głowie.

Zaalarmowana warta zamknęła niezwłocznie cały gmach, legitymując szczegółowo każde go przy wyjściu. Zarządzone poszukiwania za zbrodniarzem nie dały żadnego wyniku.

Przesłuchani wszyscy funkcjonariusze pocztowi, obecni w paczkowni i salach przyległych, kategorycznie zaznali, że nikogo z obcych przed zamachem nie widzieli. Na 5 minut przed alarmem tylko przez salę paczkową przechodził Władysław Rattinger.

PIERWSZE PRZESŁUCHANIE

On też mógł najwięcej o zajściu opowiedzieć. Przesłuchany przez dyrektora poczty i jego zastępcę Rattinger wyjaśnił, że pozostał w biurze dłużej nieco, ponieważ miał spotkać się z koleżanką, z którą mieli razem pójść na miasto.

Rattinger pracował w tym samym pokoju, co Frydrych i pomagał przy rozrachunkach z listonoszami, którzy przynosili pieniądze za doręczane na mieście paczki.

Koło godziny 9 Frydrych skończył rachunki i udał się po worek, w którym zazwyczaj przewożono do kasy głównej kasetkę z pieniędzmi. W tym czasie Rattinger, ponieważ koleżanka nie przychodziła, udał się do oddziału paczkowe-

go, chcąc przynaglić znajomą do pójścia na spacer.

NAPAD BANDYCKI

Kiedy wrócił do pokoju, zastał tam wysokiego, tegiego mężczyznę, który stojąc tyłem, uderzał całym zamachem plombownicą kasjera Frydrycha, zupełnie zbroczonego już krwią.

Rattinger, widząc to, zawołał z całych sił „ratunku”.

W tej samej chwili napastnik odepchnął go. Rattinger złał się na rękę, ale ten uderzył go w bok i Rattinger od uderzenia tego upadł, wypuszczając ze swych rąk bandytę.

Dyrektor poczty i urzędnicy w trakcie przesłuchiwania Rattingera zauważyli, że ma on pod paznokciami jakieś plamy, podobne do plam krwi.

Dopiero nazajutrz zawiadomiono Urząd Śledczy, który przystąpił do szczegółowych badań.

W SZPITALU

Przeniesiony już do szpitala Frydrych, który doznał pęknie-

Przeraźliwy cios w głowę

Kiedy schylił się nad biurkiem, otrzymał przeraźliwy cios w głowę. W pierwszej chwili zdawało mu się, że spadł sufit na głowę. Ale kiedy bezpośrednio nastąpił drugi cios, zrozumiał, że dokonano nań zamachu. Całym ciałem położył się więc na kasetkę, którą w ten sposób zasłonił. Razy nie ustawały. Zakrył głowę lewą ręką, ale twarde przedmiot spadł znowu, gruchocąc palec. Już po drugim ciosie zaczął przeraźliwie wołać ratunku.

Oszolomiony strasznymi uderzeniami nie czuł, że napastnik próbuje wyrwać mu kasetkę. Ze jednak tak istotnie było, świadczy fakt, iż oderwany został guzik od marynarki. Frydrych uniósł się, kiedy upłynęły dwie minuty od ostatniego ciosu. Nikogo w kabynie nie było.

Ruszył w kierunku korytarza, ale już wówczas na progu spotkał się z zaalarmowanymi pocztowcami.

Frydrych na miejscu zapytał sprowadzonego Rattingera.

— Panie, gdzie pan był, jak mnie bili.

Rattinger nie odpowiadał.

Te zeznania Frydrycha, złożone nazajutrz po napadzie, rzuciły pewne światło na niezupełnie jasne zachowanie się i wyjaśnienia Rattingera.

ARESZTOWANIE RATTINGERA

Aresztowano go niezwłocznie.

Przeprowadzona w mieszka-

nia czaszki i złamania palca u lewej ręki, opisał zgoła inaczej przebieg tajemniczego napadu, jakkolwiek nie oskarżył o dokonanie Rattingera.

Rattinger, z którym Frydrych utrzymywał zupełnie luźne stosunki służbowe, nigdy nie zachodził do kabiny Frydrycha.

Krytycznego dnia — wbrew zwyczajowi — Rattinger parokrotnie wkładał głowę do kabiny przez okienko kasjera, za pytając, jak idzie robota i czy dużo Frydrych ma pieniędzy. Interesował się wagą kasetki, woreczków i rulonów. Frydrych zauważył, że Rattingerowi trzęsą się ręce i ma on jakieś dziwnie jarzące się oczy. Zapytał nawet:

— Panie Rattinger, co panu jest?

Rattinger zbył go odpowiedzią, że czeka na narzeczoną, a ona nie przychodzi.

Po obliczeniu wpływów Frydrych zamknął kasetkę na klucz a klucz schował do kieszeni.

Przeniesiony już do szpitala Frydrych, który doznał pęknie-

niu rewizja ujawniła, że ubranie Rattingera, noszone przez poprzedniego dnia, ma plamy krwawe i rozdarcia.

Ponadto w czasie rewizji znaleziono pewne dokumenty, które przedstawiały sylwetkę Rattingera w ciemnych barwach.

Okazało się, że listy matki jego i babki zawierają cały szereg wyrzutów. Między innymi znalazł się taki: „Szedłeś drogą kłamstwa i fałszu”.

SFAŁSZOWANY DOKUMENT

Rattinger bowiem sfałszował dokumenty, na podstawie których uchodził wobec matki i babki za słuchacza kursów radiotechnicznych. Na tej podstawie otrzymał od babki pieniądze, które miały iść na opłaty.

W mieszkaniu Rattingera znaleziono stos listów miłosnych, pochodzących od różnych kobiet ze wszystkich niemal miast.

Wreszcie śledztwo wykazało, że Rattinger lubił od znajomych kobiet zaciągać pożyczki, pożyczając aparaty fotogra-

ficzne, które sprzedawał. Te samą metodę stosował wobec warszawskich firm, biorąc na kredyt aparaty radiowe.

LOKALNE WIZJE

W toku śledztwa i ze względu na niesłychaną wagę każdego słowa Frydrycha i Rattingera dokonano licznych wizyj lokalnych na poczcie, w toku których zarówno Frydrych jak i Rattinger demonstrował każdy ruch i położenie. Do akt sądowych dołączono wiele fotografii z tych wizyj, które stanowią niezwykle cenny materiał dla wyświetlenia zagadki.

Na wczorajszą rozprawę sprowadzono Rattingera z więzienia. Jest to wysoki mężczyzna w wieku 25 lat. Twarz raczej niesympatyczna, zwłaszcza przez to, że Rattinger ma „tick” nerwowy; stale mruży oczy.

Patrząc na niego, wynosiło się zdziwienie, skąd do tego młodzieńca aż tyle listów miłosnych.

Rattinger przyznał się do fałszu dokumentów i oszukania w ten sposób babki. Kate gorycznie wypiera się winy napadu na Frydrycha.

Rattinger zastosował doskonałą taktykę. Nie nie wyjaśnia, daje tylko odpowiedzi na pytania.

Przed sądem stanął główny świadek oskarżenia i ofiara napadu, kasjer Frydrych.

Od otrzymanych uderzeń jeszcze do dziś jest słaby i sąd zeznania na składanie zeznań w pozycji siedzącej.

Frydrych, mimo wyników śledztwa, nie posiada Rattingera. Mówi spokojnie, rzeczowo, pragnie szczegółowo opisać przebieg zajścia.

Przesłuchanie Frydrycha trwało dłuższy czas. Związczą obroncy Rattingera adwokaci W. Karniol, Wilhelm Hofmohl - Ostrowski i Wandel pytaniami swymi dają do ustalenia, że napad mógł być dokonany przez osobnika, który zdołał zbiec, a także podważył te części zeznań świadka, które bądź co bądź rzucają poszlaki na oskarżonego.

Rozprawa nie zakończyła się w dniu wczorajszym. Na 51 świadków wczoraj przesłuchano zaledwie nieznaczna część.

Ostatnie posiedzenie Senatu

Wczoraj przed południem odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym znalazły się tylko dwie sprawy. Sprawozdanie komisji oświatowej o noweli do ustawy o szkołach akademickich oraz projekt ustawy o Polskiej Akademii Literatury.

Nowela do ustawy akademickiej została uchwalona w brzmieniu sejmowym. Po obszernym szczegółowym referacie sen. Miklaszewskiego głos zabrał minister oświaty prof. Świętosławski, który uzasadnił stanowisko rządowe.

Min. Świętosławski powtórzył swoje wywody, wygłoszone w Sejmie, podnosząc, że nowela winna przyczynić się do uzdrowienia stosunków na wyższych uczelniach. Po krótkiej dyskusji nowela została uchwalona.

Następnie przystąpiono do ustawy o Polskiej Akademii Literatury. Komisja senacka wprowadziła do tego pro-

jektu szereg zmian, między innymi idąc po linii P. A. L. wprowadziła poprawkę, mocą której ilość członków Akademii może zostać zwiększona do 21. Obecnie Polska Akademia Literatury liczy 15 członków.

Właśnie ze względu na tę zmianę Senatu zbiera się jeszcze raz sejmowa komisja oświatowa oraz plenum Sejmu, które zadecyduje o przyjęciu względnie odrzuceniu poprawek senackich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos marszałek Prystor, który w krótkim przemówieniu dał przegląd dokonanych przez Senat prac podczas nadzwyczajnej sesji.



Ranny w rowie przydrożnym

Był nim zbior, który napasiował kobiety

Posterunek policji w Czładzi został zaalarmowany, że na szosie będąciskiej pod Czładzią znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Na miejsce rzekomego wypadku udało się kilku policjantów i grupa ciekawskich.

I rzeczywiście w rowie przydrożnym znaleziono rannego mężczyznę w kałuży krwi, którego przewieziono do szpitala.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że w godzinach wieczornych wracała do Czładzi wozem handlarzka jarzyn i owoców Pelkowa. Zniemacka za czeplił ją pijany Ruda z Czładzi, ścigał ją z wozu i pragnął zniewolić. Kobieta stawiała zaciekły opór, opierając się napastnikowi ponad godzinę.

W końcu handlarzka przyszedł z pomocą przejeżdżający szosą rowerzysta. Ruda wycią-

gnął nóż i zmusił rowerzystę do ucieczki, a następnie znów zabrał się do Pelkowej.

W czasie dalszego szamotaniasia z handlarzką nadjechało dwóch innych rowerzystów, którzy chwyciwszy za orczyk od wozu uderzyli nim pijanego napastnika. Ten zalewając się krwią, zwał się do rowu, gdzie leżał do chwili przybycia policji.

Wesoły kącik

Parasol

Parasol był bardzo ładny. Miał rzeźbioną rączkę i złoty monogram. A co najważniejsze, że był moją własnością.

Kupiłem go 4 lata temu na „wypredaży z powodu likwidacji sklepu”.

Przez dwa lata cieszyłem się posiadaniem tak pięknego parasola. Po dwóch latach mu sięm z nim rozstać.

Dlaczego teraz dopiero o tym piszę?

Bo wczoraj, po dwuletniej przerwie, po raz pierwszy wyszedłem na deszcz, znów pod osłoną mego pięknego parasola.

Przez dwa lata rozłąki z parasolem mokłem na deszczu i żyłem wspomnieniami. Aż wczoraj odzyskałem go znowu.

A było tak...

Jak się już rzekło przed dwoma laty parasol mi zginął. Powiesiłem go na wieszaku w kawiarni, a kiedy wychodziłem, już go nie było. Komuś widocznie przypadł do gustu, więc go sobie zabrał.

Przy wieszaku widniała duża tabliczka: „Za rzeczy zaginione zakład nie odpowiada”.

Nie mogłem więc do nikogo rościć pretensji. Strata była dość poważna (parasol kosztował 30 złotych) i bolesna. Przez parę dni kombinowałem, jak ją sobie powetować. I wreszcie doszedłem do wniosku, że jest tylko jedna rada. Trzeba się odegrać na wyścigach.

Poszedłem na wyścigi. I oto los przyszedł mi z pomocą. Co prawda przegrałem 50 złotych, ale w pewnej chwili zauważyłem coś, co przypisało mi o silne bicie serca.

W odległości kilku kroków ode mnie wisił sobie spokojnie na barierce... mój parasol!

Po sekundzie byłem już przy nim. Rzeźbiona rączka, złoty monogram — nie ulegało żadnej wątpliwości! Parasol był mój!! Za chwilę do wiem się, kto mi go ukradł w kawiarni.

Siląc się na spokój, zwróciłem się do stojącego najbliższej grubasa:

— Przepraszam, czy to pański parasol?

Grubas spojrział na mnie nie spokojnie i wzruszył ramionami.

— Nie, nie mój!

— A może pański? — spytałem jegomościa z drugiej strony.

— Mój także nie.

Spytałem jeszcze kilka osób, ale nikt się do parasola nie przyznał. Wobec tego zabrałem parasol i zadowolony ruszyłem do wyjścia.

Po dymisji rządu Bluma

Większość „frontu ludowego” nie została naruszona

PARYŻ. — Akcja na rzecz jak najszybszego rozwiązania kryzysu rządowego przybrała niezwykle, jak na francuskie zwyczaje, tempo.

Po nocnych konsultacjach prezydent Lebrun powierzył o godz. 9-ej rano misję tworzenia gabinetu, zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami kół politycznych, ministrowi stanu w rządzie Bluma i przywódcy radykałów p. Kamilowi Chaumontowi, który misję przyjął i rozpoczął od razu roz mowy.

Od rezultatów rozmów uzależnił swą ostateczną decyzję o przyjęciu i rozpoczął od razu roz mowy.

Masowe aresztowania na kolei im. Ordżonikidze

MOSKWA. „Gudok” w korespondencji z Ordżonikidze stwierdza, że na kolei im. Ordżonikidze większość pracowników z naczelnikami stacji i wydziałów politycznych na czele, to „wrogowie ludu, szkody, sabotażysty, dywersanci, prawicowcy i dezorganizatorzy”.

Dziennik pisze, że nowy od cinek kolei im. Ordżonikidze „zaśmiecony jest trockistowsko-bucharinowskimi agen-

Nagle poczułem czyjąś rękę na ramieniu. Przede mną stał policjant.

— Pan sobie chce przywłaszczyć cudzą własność? — spytał ostro.

— Ależ proszę pana! To jest mój parasol! Tu są moje inicjały...

— Każdy tak może powiedzieć... Słyszałem, jak pan się pytał do kogo parasol należy. I wziął go pan dopiero, kiedy się nikt nie zgłosił. Pan pozwoli mi ze mną. Parasol trzeba złożyć w „Biurze rzeczy zaginionych”.

Z ciężkim sercem poszedłem do „Biura rzeczy zaginionych” i złożyłem znaleziony na wyścigach parasol. Ponieważ urzędniczka była bardzo zajęta, więc nie mogła wysłuchać moich wyjaśnień. Przyjęła tylko parasol i zapisała mnie jako znalazcę.

Nazajutrz poszedłem znowu. Urzędniczka przywitała mnie życzliwym uśmiechem.

— Co to? Znowu pan coś znalazł?

— Nie, proszę pani. Chciałem zameldować, że mi zginął parasol.

— Kiedy?

— Przed tygodniem.

— Jak wyglądał?

Podaliśmy szczegółowy opis.

godzinach południowych, albo popołudniowych.

Największe zainteresowanie budzą w tej chwili rokowania Chaumonta z socjalistami, bowiem od ustosunkowania się partii socjalistycznej i od zgody partii na wyznaczenie ministrów do rządu zależy powodzenie akcji politycznej Chaumonta.

Przebieg ostatnich wypadków politycznych w ciągu nocy, nad ranem i w ciągu dnia przybrał naprawdę charakter kalejdoskopowy. Dymisja rządu nastąpiła późną nocą o godzinie 2.30 w wyniku nadzwyczajnego posiedzenia Rady Gabinetowej, do którego przy-

byli kolejno wszyscy najwybitniejsi przywódcy stronnictw, wchodzących w skład „frontu ludowego”.

Do godz. 3-ej nad ranem, zarówno Izba Deputowanych, jak Senat oczekiwały na decyzję Rady Gabinetowej, która mogła się zdobyć jeszcze na przedstawienie nowej formuły kompromisowej.

Taka koncepcja, jak oświadczył zresztą po zakończeniu obrad Rady Gabinetowej przewodniczący klubu parlamentarnego partii radykalnej dep. Campinchi, wysunięta była na posiedzeniu Rady Gabinetowej, lecz potraktowana tylko jako możliwość teoretyczna, premier Blum bowiem, jak również ministrowie socjaliści zdecydowali byli już od szeregu godzin na złożenie dymisji.

Gdy późną nocą rozeszła się wiadomość o oficjalnym zgłoszeniu dymisji przez Bluma, senatorowie i deputowani, oczekujący w komplecie na wiadomości, poczęli się powoli rozchodzić, jednocześnie bowiem stało się wiadomym, że rząd zaniechał ogłoszenia uroczystej deklaracji przed Izłą Deputowanych, jak to było pierwotnie oczekiwane.

W kolach politycznych od razu zdano sobie sprawę, iż przewlekanie kryzysu może grozić poważnymi konsekwencjami w obecnej sytuacji finansowej. To też prezydent Lebrun, mimo spóźnionej nocy, rozpoczął natychmiast rozmowy z przewodniczącymi Senatu i Izby Jeanneym i Herriotem.

W rozmowach tych jednoznacznie wymieniano jako jedynego kandydata Chaumonta, który ostatnio odgrywał bardzo poważną rolę w rozmowach zakulisowych.

Rozumują tu, że mimo dymisji Bluma, większość „frontu ludowego” nie została naruszona. Przyszły rząd musi więc wyjść z łona większości, a ponieważ premier nie może być socjalistą, więc misja tworzenia gabinetu może spaść tylko na radykałów.

W kolach politycznych sytuacja obecna oceniana jest w sposób następujący:

W Izbie nie ma obecnie żadnej innej trwałej większości, poza większością „frontu ludowego”, która zasadniczo istnieje nadal.

W łonie tej większości między radykałami z jednej, a socjalistami z drugiej strony powstały wszakże głębokie różnice co do polityki finansowej i zagranicznej, tak, że nawet rząd „frontu ludowego”, który by został utworzony pod przewodnictwem nie

Przez dwa lata tęskniłem za swym pięknym parasolem.

I dopiero niedawno dowiedziałem się, że w „Biurze rzeczy zaginionych” odbędzie się licytacja przedmiotów nie odebranych.

No i kupiłem parasol z licytacji. Pokazuję go każdemu z dumą:

— To wyjątkowy parasol. Musiałem go kupić aż dwa razy.

Napoleon Sadek.

socjalisty, lecz radykała nie będzie dawał gwarancji trwałości.

Senat obalił raczej nie tyle Bluma, ile ministra finansów Auricla. To też Auricla wrócić do kierownictwa polityką finansową już nie może. Blum natomiast mógłby powrócić nie tylko jako minister stanu, ale nawet jako szef gabinetu w razie niepowodzenia misji Chaumonta.

W każdym razie każdy rząd, który zostanie utworzony będzie uzależniony od partii socjalistycznej, a tym samym od Bluma, nawet gdyby Blum i socjaliści nie weszli do gabinetu.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.90, Berlin 212.51, Gdańsk 100.00, Londyn 26.15, Nowy Jork 5.28 i trzy czwarte, Paryż 23.58, Praga 18.59. Marka niem. srebrna 145.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poz. prem. inwest. 65.25, 64.25, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 59.25, 4 proc. poz. konsolid. 55.00, 5 proc. poz. konwer. 59.00, 6 proc. poz. dolarowa 55.75.

Akcje: B. Polski 100.75, Spiesza 59.00, Tow. Fabr. Cukru 28.00, Węgiel 19.15, Starachowice 28.00.



RADIO

WTOREK, 22 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.18 Gimnastyka, 6.38 Muzyka (płyty), 7.15 Dziennik poranny, 7.10 Muzyka (płyty), 7.35 Audycja dla poborowych, 7.55 Muzyka (płyty), 12.05 Dziennik południowy, 12.15 Skrzynka pocztowa, 12.25 Fragmenty oper Mejszki, 15.45 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata, 16.20 Gabriel Faure: Sonata op. 13 A-dur, 16.45 Winniki miasto tytoniu, 17.00 Koncert Orkiestry P. R. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna, 18.15 Posenki operetkowe w ujęciu orkiestrowym, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Spadek” — skoczek, 19.15 Recital fortepianowy, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Muzyka lekka i taneczna, 21.45 „Przygoda Stasia” — opowiadanie, 22.00 Reinhold Glier: Kwartet smyczkowy, 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

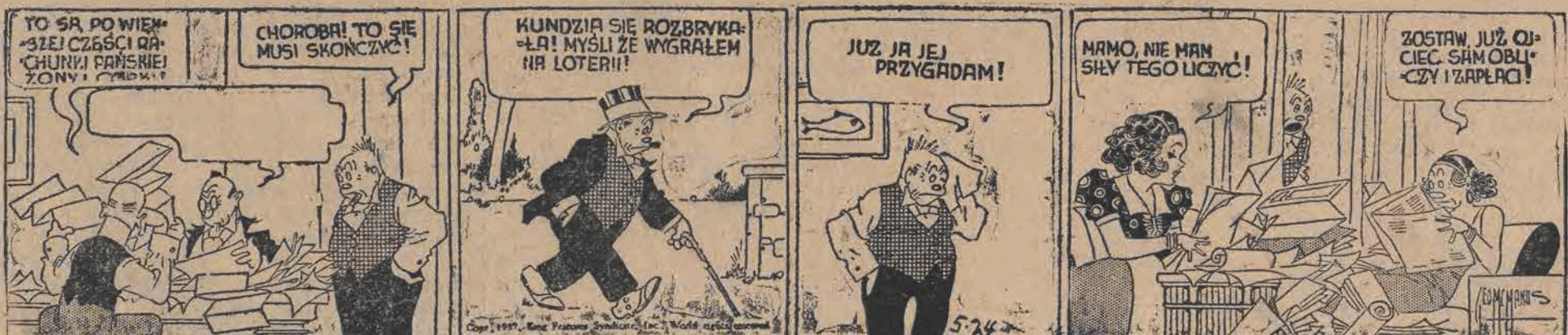
WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty), 14.05 Z twórczości operowej W. A. Mozarta, 15.00 Reportaż z życia, 15.15 Koncert solistów, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 Muzyka lekka, 23.00 „Junaczki w mieście i na wsi” — odczyt Stanisławy Goryńskiej, 23.15 Muzyka taneczna.



Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Hanka jako narzeczona bogacza Notylskiego odwiedziła restaurację, w której była kwaciarka i ujrzała hrabięgo z żoną.

Tudziewicz dowiedział się o „przyjaźni” Hanki z Notylskim i udal się do niego, by się dowiedzieć prawdy.

— Co się stało? Co cię do mnie sprowadza o tak wczesnej porze! Widzę, że mój kochany Medard źle bronii mego spoczynku! Kiedyś straszylem go, że straci miejsce, jeśli kto ośmieli się mnie obudzić, bo wyobraź sobie, że miał zwyczaj budzić mnie z powodu jakichś nudnych spraw mimo, że położyłem się dopiero nad ranem! Tym razem daruję mu ze względu na niezwykłego gościa. Siadaj, mój kochany.

— Czy Hanka jest u ciebie? — spytał wprost hrabia.

Notylski uśmiechnął się.

— Chciałbym ją tu widzieć w charakterze mej żony. Jako narzeczona nie zamieszkuje u mnie, mój kochany. Nie spodziewałem się takiego pytania po tobie, Celestynie! Brzydkie, nie dżentelmeńskie pytanie!

— Daj spokój! Wiesz, że ją kocham! Przyszedłem, żebyś mi wyjaśnił, co ciebie z nią łączy? Dlaczego przyjmuję od ciebie stroje? Dlaczego nazywa się twoją narzeczona. Kiedy była narzeczona moja, nie przyjęła ode mnie najmniejszego prezentu! Wolno mi było jej dawać tylko kwiaty! Muszę wiedzieć prawdę! — wypowiedział to wszystko prawie jednym tchem.

Notylski poprawił monokl i pochylił głowę.

— Nie wiem, czy mogę ci wszystko tu wyjaśnić. Nie jestem upoważniony mówić o trzeciej osobie bez jej wiedzy. Nie wiem, czy panna Hanka życzy sobie tego, a jej życzenie jest dla mnie decydujące.

— Przestań! Mów choć raz poważnie! Poważnie, jak ja mówię do ciebie!...

— Ależ ja mówię zupełnie poważnie! Czyż naprawdę uważasz, że ja zawsze mówię ot tak sobie? Myślisz się? Zawsze mówię znacznie poważniej, niż to wam wszystkim się wydaje. Nadabiam co prawda miną swój niefortunny wygląd. Ale to tylko dlatego, żeby nie być zupełnie śmieszny. Czy ja ze swoim wyglądem byłbym dostatecznie szanowany, gdybym nie miał poczucia humoru?

— Co znaczy ta odmiana Hanki? Co się z nią stało? Ośmielił się pieniądźmi?!.. Ale to chyba niemożliwe!.. Zresztą nie wiem... Ona była w ciężkich warunkach ostatnio, bardzo ciężkich! Domyślam się tylko tego, bo nie wiele mi mówiła... Więc ty ją skusiłeś pieniądźmi! Przyznaj się! A ona zrozpaczona moim postępkami zgodziła się! Przyznaj się! Tak było?

— Nie mam się do czego przyznawać. Nic ci nie powiem, bez jej upoważnienia.

— A więc ja sam z nią pomówię! — zawołał Tudziewicz i pobiegł do drzwi sypialni Notylskiego, które otworzył na całą szerokość. Obrzucił pokój gorączkowym spojrzeniem. Pokój był pusty.

Tudziewicz cofnął się. Wyjął z kieszeni chusteczkę i otarł pot z czoła.

— Przepraszam cię, Antoni... Sam nie wiem, co się ze mną dzieje... Jestem zupełnie wytrącony z równowagi... — powiedział cicho.

Hrabia usiadł. Chwilę milczał.

— To nic, że jej nie ma u ciebie — podjął znów. — Ona jednak się odmieniła... — Żebyś słyszał, jak ona ze mną rozmawiała!.. Nie chce zrozumieć, jakie ja cierpię katusze!.. Nie domyślasz się i ty...

— Na miłość Boga, powiedzże nam, twoim przyjaciół, co się właściwie z tobą dzieje? Dlaczego ożeniłeś się, dlaczego to zrobiłeś i mężczyz się tak?! — Zawołał Notylski.

— Opętali mnie... Szantażują mnie...

— Więc trzeba natychmiast dać znać prokuratorowi! Niech się nimi policja zajmie! Po co się masz męczyć? To śmieszne! Na szantażystów są środki! Dlaczego nie powiedziałeś nam tego wcześniej? Jeśli nie miałeś do mnie zaufania, dlaczego nie wtajemniczyłeś w to twego serdecznego przyjaciela Bubrowskiego? Czy i do niego nie masz zaufania?.. Ależ my wszyscy pomożemy ci chętnie! Nie włączając nawet Luffonów, których zresztą ci nie polecam specjalnie!..

— Nie, byle nie policja! Policja nie może o tym dowiedzieć się! Za żadną cenę!.. Muszę sam dać sobie z tym radę... Tylko nie wiem, tylko nie wiem jak... — zacisnął ręce na skroniach.

— Radbym ci pomóc z całego serca — odezwał się Notylski. — Ale jeśli mam ci być pomocny, musisz mnie wtajemniczyć choć w części, czym cię szantażują. Inaczej nie potrafię ci nawet doradzić jak odeprzeć szantaż. Ten Demski od razu mi się nie podobał. Nie lubię tych amerykańskich bogaczy!.. Zawsze pachną podejrzanie. Co najmniej ludzka krzywda, albo jakimś podejrzanym

— Strzał ten położył trupem wilka, ale jak widzę, młodzieniec już nie żyje... — Anna Morette pochyliła się nad mężczyzną, leżącym w kałuży krwi.

Następnie opowiedziała agentom, że z wielką niecierpliwością czekała ich przybycia. Mijała godzina za godziną, a ich jeszcze ciągle nie było. W końcu doszła do smutnego przeświadczenia, że nie wrócą, że zabłądzili w tym olbrzymim lesie. Zamierzała już opuścić swą liściastą kryjówkę i na własną rękę przedzierać się przez las w stronę granicy.

Nagle spostrzegła tego młodzieńca, który leży obecnie bez życia na ziemi. Szedł szybkim krokiem i rozglądał się na wszystkie strony, jak gdyby się czegoś obawiał.

W tej samej chwili zza drzew wyskoczył olbrzymi wilk i rzucił się z tyłu na młodzieńca.

Rozgorzała rozpaczliwa walka. Wilk jednak był silniejszy i po kilku sekundach młodzieniec leżał już na ziemi z przegrzyzoną szyją. Nieszczęsna ofiara chciała stawiać jeszcze jakiś opór, ale niewiele jej to pomogło. Wilk przyciskał młodzieńca swym ciężkim cielskiem i wyrывał mu z szyji i piersi platy mięsa.

Z początku Anna Morette obawiała się strzelać do wilka. Gdyby ocaliła młodzieńca, ten mógłby ją jeszcze wydać, a po wtóre obawiała się, że kula zamiast trafić wilka, może jeszcze dosięgnąć jego ofiarę.

Ale widząc, że wilk rwie platy mięsa z żyjącego jeszcze człowieka, nie mogła dłużej przypatrywać się temu z obojętnością. Wycelowała więc lufę rewolweru w wilka i przestrelała mu czaszkę.

— Osobnik ten musiał również przetrząść się

mi machinacjami giełdowymi. To nie jest w moim stylu...

— Powiem ci... On ma pewne papiery. Nie mogę ci powiedzieć jakie. Papiery, które obiecał mi zwrócić, jeśli poślubię jego siostrę. Ona rzekomo zakochana jest we mnie do szaleństwa. Chcą, żeby bym był jej mężem, rzeczywistym mężem. Czuję odrazę do tej kobiety! Nie chcę jej widzieć!.. Ty wiesz, że kocham Hankę. I chociaż poślubiłem Klarę, chociaż chcę oddać im cały swój majątek, bo oni udawali tylko bogaczy, to jeszcze im mało! Oni mają jeszcze jakieś potworne zamysły. Nie mogę dociec jakie. Chcą, żeby Klara miała ze mną dziecko! Nigdy to nie nastąpi! — zawołał z mocą:

— Hm... — mruknął zamyślony Notylski. — Sprawa jest istotnie zagadkowa. A jeśli ona będzie miała dziecko, to ci te papiery wydadzą?...

— Tak obiecują... Ale ja im nie wierzę. Demski przysięgał, że skoro tylko wezmę ślub z Klarą, wyda mi je natychmiast. Teraz wydać nie chce. Obawia się, że opuści Klarę. Odклада wydanie papierów na później, kiedy Klara powije dziecko! Oszaleć można! I przez to ja skrzywdziłem taką dziewczynę jak Hanka! Uważa mnie za lajdaka. Za człowieka podłego, który udawał tylko miłość, by ożenić się z bogatą panną, obłożoną worami dolarów! — roześmiał się gorzko. — W tej chwili oni mają tylko długi. Żyją już obecnie za moje pieniądze. Ale to mniejsza. Powiedziałem ci, że gotów jestem oddać im cały majątek. Nie zgję. Mogę pracować. Jedno tylko mnie obchodzi: Hanka. Nie chcę, by o mnie źle myślała. Muszę się z nią zobaczyć. I ty mi to ułatwisz!

— Ja?... Doprawdy... — zmieszal się Notylski.

— Kiedy tańczyłem z nią wczoraj, obiecała, że spotka się ze mną. Muszę to uczynić bardzo ostrożnie. Demski grozi i jej!.. Tak! A tego człowieka trzeba się wystrzegać. On potrafi posunąć się nawet do zbrodni! Czuję w nim zbrodniarza!..

Notylski poruszył się niespokojnie i spojrzal na Tudziewicza.

— Więc chcesz narazić dziewczynę?

— Ja muszę wytłumaczyć jej wszystko. Tylko ty mi jeszcze powiedz, co was łączy? Dlaczego się ona tak zmieniła? Czy dokonałeś tego swymi pieniądźmi?

— Krzywdzisz tę dziewczynę takim posadzeniem — powiedział Notylski. — Szczerze za szczerość: oświadczyłem się jej naprawdę. Byłbym najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby ona została moją żoną. Ale sam rozumiesz. Ja ze swoim wyglądem, z moimi latami ona! To śmieszne, prawda?... Czy mój wygląd nie wystarcza ci za odpowiedź?

— Jesteś bogaczem, ona biedna... — szepnął Tudziewicz.

— Nie na wszystkich pieniądze robią oszłamniające wrażenie. Gdyby tak było, świat byłby obrzydliwy. Hanka należy do tych, którzy świat ten czynią znośnym. Ma nie tylko piękną twarz, zachwycająca postać, ale również czarującą duszę i czyste serce.

— Więc ona nie jest twoją kochanką?! — hrabia chwycił gwałtownym ruchem rękę Notylskiego.

— Nie, mój kochany. Nie jest moją kochanką... Hrabia odlechnął głęboko.

— Może jednak zostanie moją żoną — dodał Notylski, spoglądając spod oka na hrabięgo.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Szpiedzy szli więc coraz głębiej w las. Nerwy ich były obecnie napięte do ostateczności. Co pewien czas nasładowali szczekanie psa, był to umówiony znak, ale Anna Morette nie dawała odpowiedzi. Do diaska, czy poszli w zupełnie innym kierunku?

— Nic nam nie pomoże, zabłądziliśmy! — odezwał się w końcu jeden ze szpiegów. — Możemy na tym bardzo źle wyjść, ponieważ możemy się jeszcze natknąć na żołnierzy sowieckich...

Szpieg urwał w połowie zdania, albowiem w danej chwili huknął strzał. Szpiedzy pobiegli w tę stronę, z której padł strzał i po chwili oczom ich ukazał się mrozący krew w żyłach widok:

Na ziemi leżał mężczyzna w kałuży krwi, a obok niego zabity wilk. Gdy szpiedzy zbliżyli się do zabitego mężczyzny, z góry doleciał ich okrzyk:

— Hallo, hallo!

Zanim jeszcze zdążyli się zorientować, skąd dochodzi ich ten okrzyk, stanęła przed nimi Anna Morette. Szybko oddychała, a na jej twarzy błąkał się zwycięski uśmiech.

— Co się stało? — zapytała szpiedzy. — Gdyby nie pani strzał, nie znaleźlibyśmy jej wcale.

przez granicę — dodała Anna Morette. — Należy uważnie przeszukać jego kieszenie. W danej chwili wszystko może nam się przydać...

Nie namyślając się długo, Anna Morette wsunęła rękę w kieszenie zabitego. Poza chusteczką do nosa, grzebyka i lusterka nie znalazła tam nic godnego uwagi.

— Jeśli przekradał się on przez granicę — zauważył jeden z „chłopów” — w takim razie musiał gdzieś ukryć swoje rzeczy.

Szybko zaczęli ściągać ubranie z zabitego, odpruli podszewkę, szwy, ale nic nie znaleźli.

— Oderwijcie obcasy z jego bucików, może w obcasach coś znajdziemy — donadziła Anna Morette.

Sama niejednokrotnie bowiem w obcasach swych eleganckich pantofli ukrywała bardzo cenne dokumenty.

„Chłopi” poszli za jej radą i zaczęli odrywać szerokie obcasy z obuwi zmarłego. Pracowali bardzo szybko. Każda bowiem sekunda grała obecnie doniosłą rolę. Musiano pracę wykonać możliwie jak najszybciej, albowiem każdej chwili mógł wrócić patrol sowiecki.

Obcasy jednak były mocno przymocowane i upłynęło sporo czasu, zanim zdolano je oderwać. Ale gdy w końcu uporano się z nimi, Anna Morette jak i jej koledzy po fachu szeroko rozwarli oczy ze zdumienia.

Obcasy były wydrążone. W ich wnętrzu znajdowało się kilka gęsto zapisanych kartek papieru, miniaturowy rewolwer z sześcioma nabojami, płaska skrzynek z jakimś tajemniczym mechanizmem, oraz paszport, wystawiony w Paryżu na nazwisko Henryka Patina.

Dalszy ciąg jutro

Tajemnica lekarza — hipnotyzera

Na jego rozkaz żona musiała wykonywać karkołomne doświadczenia

Wskutek głośnego procesu rozwodowego opinia węgierska dowiedziała się o niezwykłym, jedynym w swoim rodzaju wypadku. Żona pewnego pudapeszteńskiego lekarza wniosła do sądu skargę rozwodową z tego względu, że mąż od wielu miesięcy czyni ją przedmiotem niezwykłych doświadczeń z dziedziny nauk tajemnych, co ją całkowicie wyczerpało psychicznie i fizycznie.

Dzieje tej całej sprawy, w której żona lekarza wystąpi-

ła w charakterze oskarżycielki, brzmią wprost jak powieść sensacyjna.

Młodzi małżonkowie poznali się przed kilkoma laty, gdy lekarz kończył studia. Pozycja małżeńskiego nie zakłócał żaden zatarg do chwili, gdy w lekarzu nie obudziło się zainteresowanie dla nauki tajemnej mniichów buddyjskich. Coraz częściej zagłębiał się w czytanie grubych ksiąg i pism, zapominając o całym świecie.

W kilka miesięcy po przy-

ściu na świat dziecka lekarz oświadczył, że pragnie wychować go na najdoskonalszego fakira Europy. Na nic nie pomogły sprzeciwy żony. Lekarz uparł się i ona musiała ustąpić, ponieważ zaczął zdobywać niesamowitą władzę nad nią. Z początku brała udział w jego doświadczeniach tylko w charakterze pomocnicy, a następnie w charakterze medium. Coraz bardziej ulegała demonicznej woli swego męża, stając się bezwolnym narzędziem w jego rękach.

Obawa o przyszłość dziecka była jednak silniejsza od hipnotycznych rozkazów męża. Pomimo, że kochała je nade wszystko rozstała się z nim i poszła do swych rodziców. Sama zaś została przy mężu, ponieważ nie miała siły na to, aby go opuścić.

„Żyje w stanie stałego transu” — zaznaczała w swej skardze rozwodowej. — „Ciągłe grozi mi niebezpieczeństwo. Moi krewni i znajomi

wiedzą, że na rozkaz męża wykonywam karkołomne doświadczenia. Ale to mu nie wystarcza, pragnie, aby dziecko wróciło do domu, ponieważ chce z niego uczynić fakira”.

Przyjaciele nieszczęsnej kobiety radzili jej uciec od męża, dopóki jeszcze nie jest zapóźno. Wielomiesięczne przebywanie w towarzystwie tego człowieka, zupełnie zrujnowało jej nerwy i uczyniło ją żywym trupem. W końcu żona lekarza posłuchała rady przyjaciół i uciekla do rodziców. A teraz żąda od męża alimentów w wysokości 300 pengo miesięcznie.

Lekarz oświadczył na rozprawie, że oskarżenia żony są wyssane z palca, że są wytworem jej chorobliwej fantazji. Ale cały szereg świadków, między innymi jej lekarz domowy i służba stwierdzili, że w jej oskarżeniu nie ma krzty kłamstwa i sąd udzielił więc rozwodu, zalecając lekarzowi płacenie alimentów.

Wygrany los w koszuli

Przygoda najbardziej pechowej kobiety

Pani Lunaris może śmiało przybrać miano najbardziej pechowej kobiety Francji, a to z następującego powodu.

Magdalena Lunaris od wielu lat grała na loterii, ale każde ciągnięcie kończyło się dla niej z tym samym skutkiem, nie, absolutnie nic nie wygrywała. Pani Lunaris jednakże nie rezygnowała i z uporem maniaczki grała dalej, wierzając święcie, że kiedyś musi się los do niej również uśmiechnąć i że wygra większą sumę.

Przypuszczenia jej okazały się słuszne i pewnego dnia na jej numer padło 30.000 franków. Pani Lunaris, która przy każdym ciągnięciu przebywa-

ła w lokalu loterii państwowej, była tak oszołomiona tą wygraną, że popędziła co siły w nogach do domu, aby podzielić się tą radosną nowiną z rodziną.

W domu zapanowała wielka radość i wszyscy członkowie rodziny pragnęli ujrzyć ten szczęśliwy los. Pani Lunaris zamierzała zadośćuczynić ich żądaniu i wyjąć los. Jakie było jednak jej przeżalenie, gdy nie mogła go znaleźć. Przerzuciła wszystko do góry nogami, ale go nie znalazła.

Pani Lunaris reklamowała w loterii, umieściła ogłoszenia w gazetach, przyrzekając wysoką nagrodę znalazcy. Nie dalo to jednak pożądanego wyniku, los się nie odnalazł.

Przed pewnym czasem rodzina pani Lunaris przeprowadzała się do innego mieszkania. Wskutek tego należało spakować całą bieliznę. Podczas pakowania pani Lunaris znalazła w jakiejś starej koszuli, której nie używała od lat, los, na który padło 30.000 franków.

Uszczęśliwiona kobieta pobięła do dyrekcji loterii, prosząc, aby jej wypłacono wygraną. Odprawiono ją jednak stamtąd z kwitkiem, oświadczając, że minal przepisany termin odbierania wygranej i że pieniądze te przejął skarbowy państwa.

Tłumaczenie snów

P. Anka z Kruczej. Spełni się pragnienie, związane z młodym brunetem. Szatynka obmawia Panią. Pierścień z perełką przyniesie Pani szczęście.

Zmartwiona 3888. — Jeśli tylko przeczące mówi Pani, że z blondynem będzie Pani w małżeństwie nie dobrze, to jednak radzę Pani za niego wyjść. Jeśli natomiast są inne powody, n. p. jeśli jest on człowiekiem niedobrym, albo bez żadnego zajęcia, to oczywiście należy z tego małżeństwa zrezygnować. Jednym słowem: winna się Pani kierować jednocześnie sercem i rozsądkiem.

P. Nina T-e. — Podróż daleka czeka Panią w przyszłości. Ma Pani w swym otoczeniu życzyliwych ludzi. Brunet myśli o Pani. Ktoś Panią obmawia.

Sevilla. — Pyta Pani „jedynie o szczęśliwy dzień”. Proszę bardzo: środa.

P. Margueritte 29. — Pani falizman: pierścienek z zielonym oczkiem. Wyjdzie Pani za mąż, terminu nie mogę na razie określić. Na loterii może Pani grać, do spółki. Januszek S. S. Ciekawy. Będzie dużo powodzenia u kobiet. Zarobki. Podróż niedaleka. Sprzeczek lub bójka.

P. Ola Kasztelanka. Smutek chwilowy będzie. Życzenie spełni się. Jadwiga myśli o Pani. Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie mężczyzny.

Lusienka. Komplement będzie lub pochwała. Szczęśliwy dzień: poniedziałek. Ujrzy Pani miłą kobietę. List nadejdzie lub papier urzędowy.

P. Józefa. Czeka Panią w przyszłości daleka podróż.

JAPONSKI
BIXŁY
BEZ

PUDER
Z PUSZKIEM

cena
zł. 1,25

W naj-
modniejszych
kolorach

J. SZACH WARSZAWA

Kalendarz dnia

WTOREK

22
CZERWIEC

Paulina b. Albana.
Słowiański: Broniwoja.
Słońca wsch. 3,15, zach. 20,01.
Księżycza wsch. — 18,50, zach. 4,53.

HISTORIA PODAJE:

1768 Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa.
1812 Napoleon ogłasza w Wilkowszyskach odezwę o wojnie z Rosją.
1911 Koronacja króla ang. Jerzego V.

OBŁĘŻENIE KRAKOWA

Podczas Konfederacji Barskiej Rosjanie, atakujący pod dowództwem pułk. Panina Kraków, zostali odpartci. Przyczynił się do tego dzielny mieszczanin krakowski, Marcin Oraciewicz, który guzikiem od żupana, gdy mu kul zabrakło, zabił pułkownika ros. Panina.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Trafne określenie. W r. 1877 pewien znany malarz wystawił na widok publiczny portret młodej, pięknej, lecz przerażająco chudej pani, z wspaniałym psem, leżącym u jej stóp.

— Kto to jest — zapytała jakaś dama przechodząca obok Dumasa.

— To? To jest pies, który strzeże kości.



Zwiedzając dobroczynnej działalności kremu nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich

VENUS
LABORATORIUM
ST. GÓRSKI, W-wa. Żądaj tylko krem VENUS

Na malej wokandzie...

W parku

(A. E.). Na ławce w parku Ujazdowskim siedziała pani Rozalia Kravczyk, a córeczka jej barowała się pileczką.

Pan Hilary Skrobek przysłał dal się z uśmiechem dziewczynce i trącił w bok czytającego gazetę jegomościa.

— Spójrz no pan, panie.
— Daj mi pan spokój — krzyknął się jegomość — widział pan, że czytam.

— Ależ przypatrz się pan tej dziewczynce — uśmiechał się słodko pan Hilary — jakie to śliczne bobo.

— A właśnie, że nie będę patrzył!

— Ta mała ma naprawdę miłą facjatę — ciągnął pan Hilary. — Prawdziwa przyjemność mieć takiego dzieciaka. Jeżeli córeczka jest taka ładna, to jaka piękna musi być mamusia?

Pani Rozalia pęczniała z radości, słysząc tak wyszukane komplementy, jednak wiedząc że nie przystoi od razu zaręczać znajomości z nieznanym mężczyzną, spoglądała w milczeniu na pana Hilarego rozmarzonymi oczyma.

— Maluśka! Taj, taj! Cacy — wołał pan Hilary. — Spójrz no pan — trącił w bok sąsiada — nie przedkoby pan takie dziecko zobaczysz.

— Nie przeszkadzaj pan. Jak skończę gazetę, wtedy spojrzę.

— Chodź tu, maluśka. Jak się nazywasz?

— Zosia.

— Powiedz swojej mamusi,

że jest bardzo sympatyczna.

— Nie chcę.

— Dlaczego?

— Bo pan jest brzydki!

— Ależ Zosieńko, pan wcale nie jest brzydki, przeciwnie — wtrąciła się mama, patrząc miłośnie na pana Hilarego — nie znasz się na urodzie.

W tym właśnie momencie skończył gazetę siedzący obok jegomości. Złożył ją, schował do kieszeni i spojrzal na dziewczynkę.

— To ta mała, o której pan mówił?

— Ta sama.

— Pocić mnie pan trąlował? Przecież brzydki to jak małpa.

Czego mnie pan znowu trącasz? — ciągnął, nie widząc ostrzegawczych spojrzeń pana Hilarego — przecież to prawdziwe paskudztwo.

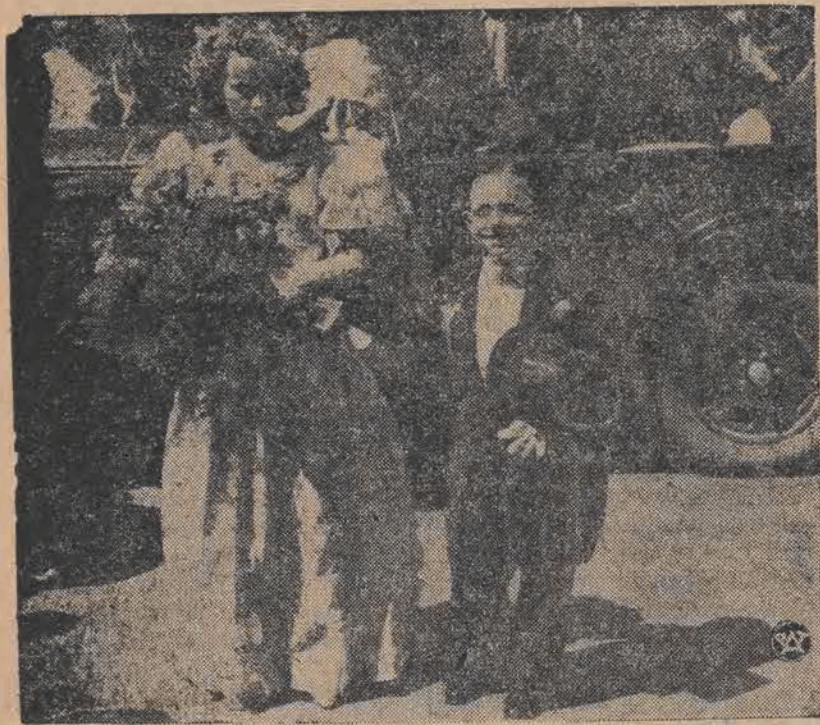
Jabym taką szkaradę przez okno wyrzucił.

Usłyszawszy to, pani Rozalia wrzasnęła przerażenie, podbiegła do nieszczęsnego jegomości i rozmierzyła mu siarczysty policzek.

W sędzie pokrzywdzony pan Stanisław Bialkiewicz dorodził, że nie jego wina, iż mąż pani Rozalii to taki kiepski majster.

— U mnie, proszę sądu. — mówił — co na sercu, to na języku. Jeszcze takie prawa nie wyszli, żeby za to po buzi dawać.

Sąd skazał panią Rozalię na dwa dni aresztu z zarobieniem.



Na zdjęciu naszym para karzełków, która w ostatnich dniach wzięła ślub w Morawskiej Ostrawie.

Zdemaskowanie morderców dzięki profesorowi... chemii w Kalifornii

Lokomotywa kalifornijskiego pociągu pośpiesznego opuściła tunel Siskiyou, gdy na gle palacz i maszynista ujrzeli na torze czerwone światła. Przypuszczając, że wydarzył się jakiś wypadek, zatrzymali pociąg.

W tej samej chwili dopadli do nich trzej zamaskowani mężczyźni, którzy przyłożyli im rewolwery do piersi i zażądali, aby opuścili lokomotywę.

W tym momencie nadszedł dróżnik z Siskiyou, który zaniepokojony opóźnieniem się pociągu pośpiesznego, udał się w stronę tunelu. Zanim zdążył zorientować się w sytuacji, knia ułkwiła mu w piersi i po kilku sekundach wyzionął ducha.

Strzał ten usłyszał urzędnik pocztowy, znajdujący się w drugim wagonie pociągu. Otworzył więc drzwi, aby stwierdzić co się stało. Gdy bandyci krzyknęli do niego, by opuścić wagon i podniósł ręce do góry, urzędnik gwałtownie zatrzasnął za sobą drzwi i zaryglował je. Niewiele to mu pomogło. Bandyci podłożyli dynamit pod wagon i gdy ranny urzędnik wyostał się spod gruzów, bandyci śmiertelnie go zranili. Po chwili ten sam los spotkał palacza i maszynistę.

Mimo postrzelenia tylu osób i usunięcia tak wielkiej ilości „przeszkód” bandyci nie mogli zrabować wartościowych przesyłek pocztowych. Zaalarmowani bowiem pasażerowie przybyli z pomocą obsłudze pociągu i przegonili gangsterów.

Przy zwłokach maszynisty znaleziono płaszcz i pustą teczkę. Były to jedyne ślady po bandytach. Płaszcz miał plamę pochodzącą prawdopodobnie od nafty, a w jednej z jego kieszeni znaleziono kilka ziarenek piasku.

Pomimo tak nikłych śladów profesor chemii uniwersytetu kalifornijskiego, Oskar Heinrich, wysłał list gończy następującej treści:

„...Jeden z trzech napastni-

ków liczy około 1,70 mtr. wzrostu, jest gładko golony, jest mańkutom, pracował ostatnio jako drwal w okolicach na wschód od West Wyszynghtonu, lub na północno-zachód od Oregonu. Powinien liczyć około 25 lat...”

Wiek przestępcy profesor Henrich obliczył z włosa, znalezione na kołnierzu płaszcza. Jego wzrost można było sobie wyobrazić na podstawie płaszcza. Wniosek, że bandyta był mańkutom, dawał się wysnuwać również z płaszcza, a mianowicie z zużycia materiału przy dziurkach od guzików. Plama pochodziła od żywicy świeżo ściętych drzew i stąd można było wywnioskować o zawodzie napastnika. A ziarenka piasku zdradziły chemikowi okolice, w których pracował przestępca. Były to bowiem ziarenka kwarcu, które znajdowały się w określonych okolicach Północnej Ameryki.

List gończy został wysłany w 50.000 egzemplarzy. Po 18 miesiącach otrzymano wiadomość z pewnego lasu, że tam pracowało trzech braci Autremont, którzy jednego dnia zniknęli bez śladu. Zainteresowano się więc nimi bliżej, znaleziono ich fotografie. Teraz wysłano już za nimi listy gończe z ich fotografiami i ustalono, że jeden z braci był mańkutom i liczył około 1,70 mtr. wzrostu.

Dzięki temu udało się po usilnych poszukiwaniach ująć wszystkich trzech braci, którzy wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się do winy. Ich skrucza uratowała ich od krzesła elektrycznego. Zostali skazani na dożywotnie więzienie.

Afera pomysłowej cyganki Występując w roli doktora, skradła 200 zł.

Do mieszkania Wojciecha Trzepaka, we wsi Janów przyjechała przed kilkoma dniami cyganka, chcąc wrócić do domownika. Gdy nikt nie miał odwagi stanąć wobec faktów smutnej przyszłości, cyganka Maria jest chorą na t. zw. „kołtun”.

Oczywiście, że cyganka zafiarowała swe usługi, by wyleczyć nieszczęśliwą.

Jak przystało na dobrego lekarza, cyganka postanowiła

z badać czy naprawdę jest to kołtun. W tym celu poleciła chorej przyłożyć na przeciąg kilku minut jajko, w którym po upływie tego czasu znalazła... włos.

Był to nieomylny znak choroby kołtuna.

Celem ostatecznego wyleczenia cyganka zebrała z mieszkania Trzepaków wszystkie posiadane pieniądze, zaszła do specjalnego woreczka, który następnie kazała chorej nosić na plecach przez

sześć dni.

Oczywiście, że po zdjęciu woreczka Trzepakowa znalazła w nim tylko skrawki papieru.

Zawiadomiona policja poszukuje pomysłowej cyganki, która skradła 185 zł. i około 200 zł. w carskich rublach.

Olbrzymi zjazd kobiet w dniu otwarcia wystawy opieki nad dziećmi

RZYM. W niedzielę dokonano otwarcia ogólnokrajowej wystawy opieki nad dziećmi. Wystawa obejmuje również dział kolonii dla dzieci.

Na otwarcie wystawy, którą urządzono pomiędzy Pałacem a wentynem przybyło 60.000 kobiet z całego kraju, które pierwsze zwiedziły wystawę, przy czym złożyły hołd Mussoliniemu jako założycielowi Imperium.

Mussolini wygłosił z balkonu pałacu weneckiego do zebranych dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, że zjazd 60.000 kobiet włoskich jest wydarzeniem bez precedensu. Po

dniu zasługi kobiet włoskich, położone w okresie wojny abisyńskiej i sankcyj oraz omówił wielką rolę kobiet jako wychowawczyń młodego pokolenia.

W zakończeniu Mussolini za pytał:

„Czy obiecujecie wychować młodzież w duchu rzymskim i faszystowskim?”, „czy będziecie wierne i zdyscyplinowane?”, „czy faszyzm może liczyć na wasz udział w pełnej jowej pracy dnia jutrzejszego?”

Na wszystkie te pytania kobiety odpowiedziały gromkimi okrzykami potwierdzającymi.

Pod przewodnictwem Papieża odbyło się ważne posiedzenie

CASTEL GANDOLFO. Posiedzenie kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych odbyło się przed południem w Castel Gandolfo pod przewodnictwem Papieża. Obrady trwały przeszło dwie godziny.

Koła miarodajne potwierdzają uprzednie doniesienia, że posiedzenie to miało szczególną doniosłość. Mimo to, żaden komunikat nie został ogłoszony i nie złożono w tej sprawie żadnej deklaracji.

Obrady miały charakter całkowicie poufny.

W pamiętną rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Śląsk

W pamiętną rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Śląsk

PIEKARY ŚLĄSKIE. — Pogranicze na osada Piekary Śląskie, jedna z najstarszych na Śląsku, w której

kościół, słynnym z cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej modlił się król Jan III Sobieski, dając na odsiecz Wiednia, była wiodną potężnej manifestacji z okazji 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, stanowiącej zarazem dowód głębokiego przywiązania tej ziemi do matczynej.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św., celebrowaną przez ks. biskupa połowego Gawlinę w asyście proboszcza wojkowego ks. majora Bombasa.

Ks. biskup Gawlina wygłosił następnie podniosłe kazanie. Po zakończeniu kazania ks. biskup Gawlina dokonał aktu poświęcenia kopca. W tym momencie uniosły się w górę tysiące gołębi pocztowych, a artyleria oddała salwę honorową. Zebrane tłumy odśpiewały „Boże coś Polskę”.

Następnie zabrał głos wojewoda śląski dr. Grażyński. Przemawiał również p. wicepremier Kwiatkowski.

Niszczycielski huragan poczynił ogromne spustoszenia

SIERADZ. — Nad gminą Brzeźno w pow. sieradzkim przeszedł niezwykle silny huragan, który poczynił poważne spustoszenia, uszkadzając szereg zabudowań gospodarskich i domów, łamiąc drzewa i niszcząc plody rolne.

Szczególnie ucierpiał wsie — Ostrów, Sudajew i Rybnik. Straty bardzo duże. Na miejsce przybył niezwłocznie starosta powiatowy Łazarski, wydając zarządzenia, mające na celu zorganizowanie pomocy najbardziej poszkodowanym.

Zniszczone zasiewy przez „motyla łakowego”

MOSKWA. — „Ordzonikidzewska Prawda” donosi, że na Kaukazie północnym 80.000 ha. zasiewów zostało zniszczonych przez motyla łakowego („ługowej motylok”). W niektórych rejonach gasienice zniszczyły zaciewy całkowicie.

woroszyłow, ski z prośbą o pomoc w walce ze szkodnikami, naczelnik tego oddziału K. Nicow odpowiedział, że plan na rok bieżący nie przewiduje walki z motylem łakowym i że środki na walkę z tym szkodnikiem nie istniały i nie zostały wniesione do budżetu.

Sprawa krążownika „Leipzig” wywołała silne zdenerwowanie

BERLIN. — Stan napięcia, jaki zapanował w niemieckich kołach politycznych w związku ze sprawą krążownika „Leipzig”, trwa w dalszym ciągu. Jak można wnioskować z rozmów z czynnikami miarodajnymi, oczekują one ostatecznej decyzji komitetu nieinterwencji w Londynie, która zapadnie ma w ciągu dnia dzisiejszego. Zaznaczyć jednak należy, iż wg. opinii tutejszej, gdyby decyzja ta nie zapadła już w po-

niedzialek, lub gdyby Niemiec nie zadowolili, rząd Rzeszy uważać będzie, iż nadszedł konkretny wypadek, w którym w myśl układu 4-ech mocarstw — Niemcy odzyskują wolną rękę dla wymierzenia sobie satysfakcji.

Prasa niemiecka, zamieszczając na czołowych miejscach wiadomości o pierwszej naradzie ambasadorów w Londynie, domaga się energicznych wspólnych kroków.

Nowe miasto powstaje we Włoszech



W pobliżu Rzymu, dzięki inicjatywie Mussoliniego ma powstać „miasto filmowe” na wzór słynnego Hollywood. Na zdjęciu model włoskiego „miasta filmowego”.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Laryna przekazała list Tani lekarzowi, który miał go doręczyć Tadeuszowi Orlińskiemu. Tymczasem po powrocie do domu wyznała Tani, że list jej Przeczytała. Tania opowiedziała jej dzieje swego życia.

Tymczasem w więzieniu doktor Pawłow wezwał do siebie więźnia numer dwadzieścia pięć, Tadeusza Orlińskiego.

Doktor Pawłow przyjrzał mu się uważnie i raz jeszcze powtórzył tym samym oficjalnym tonem: Tadeusz Orliński?

— Tak jest.

— Co panu dolega?

— Kajdany tak ściśle mi przykuły do nóg, że spowodowały rany. Kilkakrotnie zwracałem się do strażnika z prośbą, by mi zdjął te kajdany do czasu, póki się rany nie zagoją. Odpowiedział mi, że może to uczynić tylko z polecenia pana doktora... Jeśli pan doktor zezwoli, zdejmą mi te kajdany na kilka dni, póki się rany nie wygoją...

Doktor nie odpowiedział. Wstał, zbliżył się do drzwi i rozejrzał się, czy nikogo nie widać na korytarzu, czy nikt nie podслуchuje pode drzwiami. Wówczas zamknął z powrotem drzwi i odezwał się do Tadeusza:

— Proszę, niech pan usiadzie...

Tadeusz w pierwszej chwili zdziwił się z powodu zachowania lekarza, ale wnet pomyślał, że zapewne chce obejrzeć jego rany na nogach, podniósł więc nogę do góry.

Lekarz dziwnym głosem powiedział:

— Niech pan chwilę poczeka...

Tadeusz nie wiedząc o roli, jaką lekarz pełni tu w więzieniu zdziwił się jeszcze bardziej i pytającym wzrokiem spojrzął na doktora.

A doktor szybkim ruchem ręki zdjął z nogi but, który z chwilą z powrotem ubrał, wyjął z buta kopertę złożoną we dwoje i podał ją Tadeuszowi, mówiąc cicho:

— Ukryj pan to... To list od pańskiej przyjaciółki...

— Mojej przyjaciółki? — zdziwił się Tadeusz.

— Tu w Carycynie moja przyjaciółka?...

Szybko włożył list do rękawa, przytrzymując go ręką tak, by nie wypadł.

Był podwójnie zdziwiony.

Przed wszystkim zdziwiło go bardzo, że doktor Pawłow trudni się dostarczaniem grypsów...

A po wtóre nie wiedział, że w Carycynie jest jakaś jego znajoma, czy też przyjaciółka. Nie zna tu nikogo...

Nie wie o tym, że ktoś z jego przyjaciół osiedlił się w Carycynie...

A może Jadwiga zdołała zbiec z więzienia i przybyła tutaj, by organizować jego ucieczkę? A może partia wysłała kogoś tutaj, do Carycyna by mu dopomógł...

A może to prowokacja?

Różne myśli kłębiły się w jego głowie, różne podejrzenia w ciągu jednej chwili powstały w jego umyśle.

A tymczasem lekarz mówił:

— Proszę pana, by pan matychmiast odpowiedział na ten list... A więc, która noga boli?

— Obie panie doktorze — odrzekł Tadeusz głośno, a szeptem zapytał: — A jak się nazywa ta moja przyjaciółka?

— Dowie się pan z listu. Rzecz główna niech pan odpowie, odpowiedź proszę mi doręczyć po jutrze, kiedy pan przyjdzie tu do mnie na operunek...

To wszystko mówił lekarz szeptem, obawiając się szeptu, że ktoś podsłuchuje pode drzwiami, a głośno dodał:

— Prawda, spuchnięte, nabrzmiałe... Tak, co najmniej na pięć dni trzeba rozkuć kajdany... Oto ma pan karteczkę do ślusarza. Odmaszerować!

— Jedno pytanie tylko — szeptem mówi Tadeusz.

— Nie udzielam żadnych odpowiedzi! Odmaszerować! Jest pan już za długo u mnie w pokoju... Każdego więźnia załatwiam w ciągu jednej minuty...

— Przepraszam — odpowiedział Tadeusz i stąpając z trudem wyszedł z gabinetu.

— Dwudziesty szósty! — zawołał doktor Pawłow.

Tadeusz wyszedł, pobrzekując kajdanami. Z trudem stapał. Kajdany drażnią jeszcze bardziej ropiejące rany.

Jakiś sadysta żołnierz, kowal z zawodu specjalnie tak ściśle skuł te kajdany, że wpiły się w jego nogi...

Prosił żołnierza, by zluźnił je nieco, ale żołnierz mu na to odrzekł:

— Dla was i to jest za dobre, trzeba wam kajdany założyć na szyi i rękach... Nie zdechniesz, a jeżeli nawet zdechniesz, to i tak dziury w niebie nie będzie...

Tadeusz nie zwykł odpowiadać na takie gadanie żołnierzy, ale tym razem nie mógł opanować siebie i powiedział:

— No tak, jaki gospodarz, taki i pies? Hm. Prawda?

Żołnierz, tępa bestia, a nie zrozumiał słów Tadeusza.

Spojrzał tylko na niego spode łba, usłyszał, że nazwano go psem i na złość jeszcze bardziej ścisnął kajdany.

Stukał młotkiem dopóty, dopóki żelazo przerwało oścież i wpiło się w ciało.

Oto w takich kajdanach szedł Tadeusz pięćset kilometrów piechotą! Nic dziwnego, że nogi jego zupełnie nabrzmiały.

W każdym więzieniu odpoczywali co najwyżej tydzień, dwa, a po tym transport udawał się w dalszą drogę. Tylko część drogi przebywano w wagonach towarowych, w których przewożą zazwyczaj bydło...

Ścisk w wagonach był niezwykły. Jeden więzień leżał na drugim. W braku innej roboty zajęciem więźniów było łowienie wszy.

Czasem dla spędzenia czasu więźniowie szli w zawody, kto więcej wszy złowi...

Na jednej ze stacji, gdzie był postój, zdjął Ta-

deusz koszulę i już więcej nie włożył. Wolał iść nago, aniżeli w tak zawieszanej koszuli.

Inny więzień, kryminalny, kpil z Tadeusza „arystokraty”, który woli chodzić bez koszuli, aniżeli nosić zawieszoną...

Smród i po długich tygodni był tak dokuczliwy, że słabsi więźniowie odmlewali w drodze...

W czasie postoju nie pozwalano więźniom myć się. Gdy jeździli, pociąg stawał na stacjach odległych od siebie o sześć do ośmiu godzin drogi. Żar i spiekota była tak silna, że języki usychały w ustach, przylegając do podniebienia, a w gardle drapał szalony ból...

— Trochę wody... Kilka kropel wody... — błagali więźniowie.

— Kilka kropel wody... Zdechniemy wszyscy. Ale zamiast wody otrzymaliśmy odpowiedź:

— Molczat. Milczcie! Sukin syny!

Pomimo że taka podróż w wagonach dla bydła była męczarnią, to jednak wydawała się więźniom rajem w stosunku do pieszych etapów.

— Zakłujcie nas! Zastrzelcie nas! Nie mamy więcej sił!

Ochrona tych więźniów składała się przeważnie z najgorszych żołnierzy: dobierano specjalnie najtychszych i najbardziej okrutnych.

Żadne cierpienia ludzkie nie wzruszały ich. Byli obojętni na największe żale więźniów. A gdy jakiś więzień padał w połowie drogi, bili go i katowali morderczo do chwili, póki nie podniósł się i nie szedł dalej.

W drodze do Carycyna padło trzydziestu czterech ludzi — siedmiu spośród nich zmarło.

Każde słowo protestu tłumiono biciem kół i uderzeniami szabel.

Dopiero w carycyńskim więzieniu odczuli więźniowie ulgę, jak gdyby wpadli do raju. Każdy ma tu swoje nary, otrzymuje trzy razy dziennie jedzenie, w celi mogą poruszać się swobodnie, również nie biją tu tak, jak w drodze.

Tadeusz także odpoczął w carycyńskim więzieniu, ale rany na nogach nie dawały mu spokoju...

W nocy nie mógł usnąć. Kajdany coraz głębiej wpijały się w jego ciało, odcinając kawały mięsa.

Ale Tadeusz miał zahartowane w walce z caratem nerwy. Nie przejmował się zbyt bólem, postanowił wytrwać do końca.

Teraz, gdy wyszedł z gabinetu lekarza, zapomniał zupełnie o swych ranach i tylko rozmyślał o tym liście, który mu doręczono. Od kogo może być ten list? Kto się nim tu opiekował? Pragnął czym prędzej znaleźć się z powrotem w swojej celi, by móc przeczytać ten list...

Ale musiał przede wszystkim załatwić sprawę kajdana.

Zwrócił się z karteczką lekarza do klucznika, który mu odpowiedział:

— Jutro zdejmę panu kajdany, a tymczasem marsz do celi z powrotem!

Powrócił do celi, usiadł na podłodze i wyjął z rękawa list, który mu doręczył lekarz.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Podejrzenie Billa”



JUTRO: „GOSPODYNIE POMAGA”.

Komitet Tygodnia

Polskiego Zw. Zach. w Piotrkowie spełnił zadanie

W dn. 19 bm. w lokalu Inspektoratu Szkolnego w Piotrkowie odbyło się likwidacyjne zebranie lokalnego Komitetu Zbiórki „Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego”, na które m. inn. przybyli pp.: kpt. Remischowa Zofia, pos. D. Drajwa, instr. ośw. pozaszk. Fr. Brzezowski, kier. szk. Kwiatkowski, kier. Karuzel.

Ogółem zbiórka dała 410 zł 50 gr, które uzyskano: ze zbiórki ulicznej 164 zł 46 gr, z list ofiar w gminach pow. piotrkowskiego 246 zł 04 gr.

Komitet powziął uchwałę serdecznie podziękować ofiarodawcom i kwestarzom, a mianowicie pp. Irene Stiasnej i Zb. Krawczykowskiemu (akademicy), mjr. Marcickiewiczowej i kpt. Grzybowski (Rodzina Wojskowa), Wattmanowa, Pingutowa (Rodzina Kolejowa), Michalska, Samborowski (Rodz. Kol.), Czerwińska, Pasikowska (Rodz. Kol.), Rybowa, Elżanowski (Zw. Rezerwistów), Karliński, Boras (Zw. Rez.

Przewodniczącym Komitetu był insp. Szkolny p. Stefan Mucha, ogólnie znany ze swej ofiarnej i bezinteresownej pracy działacz społeczny.

Porządek uroczystości

związanych z pielgrzymką nauczycielską

W dniu 24 bm. odbędzie się pielgrzymka na Jasną Górę według następującego porządku:

g. 6 — 9 Spowiedź i Komunia Święta. Uwaga. Pożądane jest, aby każdy z pielgrzymów odbył spowiedź w miejscu swego zamieszkania, aby w Częstochowie umożliwić odbycie jej tym, którzy tego uczynić u siebie nie mogą. Uprzejmie komunikuję, że w Piotrkowie dla uczestników pielgrzymki spowiedź odbywać się będzie w dn. 22 i 23 bm. od godz. 18 w kościele pojezuickim.

g. 9 Procesja z cudownym obrazem na wałach.

g. 10 Msza Święta, celebrowana przez Ks. Prymasa Hłonda. Podczas Mszy Świętej kazanie i wspólne ślubowanie (tekst każdy z pielgrzymów dostanie do ręki). Po Mszy św. błogosławieństwo.

g. 11.30 — 14 Obiad i odpoczynek.

g. 14 — 16 Zwiedzanie Jasnej Góry, procesja z cudownym obrazem do kaplicy i błogosławieństwo.

g. 16 — 17 Litania do Matki Boskiej i pożegnanie Jasnej Góry. Od godz. 17 kolejny odjazd pociągów pielgrzymkowych.

Dzianka Piotrkowski

DYREKCJA PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO,

w myśl § 82 ustawy, zawiadamia, że niżej wymienione nieruchomości w PIOTRKOWIE, obciążone pożyczkami Towarzystwa, za zaległe raty, będą sprzedane z publicznej licytacji w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w PIOTRKOWIE, przed Notariuszem Henrykiem Wardęskim lub jego zastępcą, a mianowicie:

- nieruchomość przy ulicy Piastowskiej, rep. hip. Nr. 870 w dniu 7 września 1937 r. o godz. 11 z rana. Suma nieumorzonej pożyczki T-wa wynosi zł. 30450 gr. 35. Suma zaległości w ratach od pożyczki T-wa wynosi zł. 5369 gr. 66. Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 45900. Wadium określone zostało na zł. 4590.
- nieruchomość przy ulicy Krakowskiej, rep. hip. Nr. 613, z wyjątkiem wyłączonych 183 metr. kw., w dniu 7 września 1937 r. o godz. 11 z rana. Suma nieumorzonej pożyczki T-wa wynosi zł. 21100. Suma zaległości w ratach zł. 4422 gr. 59. Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 31650. Wadium określone zostało na zł. 3165.
- nieruchomość przy ulicy Piłsudskiego, rep. hip. Nr. 404, w dniu 17 września 1937 r. o godz. 11 z rana. Suma nieumorzonej pożyczki T-wa wynosi zł. 44750. Suma zaległości w ratach zł. 6708 gr. 94. Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 67125. Wadium do licytacji określone zostało na zł. 6712 gr. 50.

Wadium licytacyjne winno być złożone w gotówce lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do właściwych ksiąg hipotecznych i mogą być przejrane w biurze Dyrekcji T-wa lub w kancelarii hipotecznej przy S. Gr. w Piotrkowie. Gdyby w dniu do licytacji wyznaczonym sprzedaż nie doszła do skutku z braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej, w terminie oznaczonym przez Dyrekcję T-wa i ogłoszonym dwukrotnie w piśmie bez powtórzenia wroczenia osobnych zawiadomień.

Jednocześnie Dyrekcja Towarzystwa stosownie do § 81 ustawy, zawiadamia Telec Altman, niemającej obranego zamieszkania prawnego ani rzeczywistego w hipotece, a prawa której zabezpieczone są w dziale III wykazu hipotecznego nieruchomości, rep. hip. Nr. 404, o sprzedaży tej nieruchomości, w terminie, miejscu i na warunkach powyżej ogłoszonych.

Nowy rozkład jazdy autobusów

ważny od dn. 15 czerwca 1937 r. do odwołania na linii

Łódź — Piotrków — Sulejów

Odjazd z Łodzi do Piotrkowa: 5,40, 7,30, 9,30, 11,00, 13,00, 15,00, 16,00, 18,00, 20,00, 21,30;
 Odjazd z Piotrkowa do Sulejowa: 7,15, 9,10, 11,10, 12,30, 14,40, 16,30, 17,30, 19,40, 21,25, 22,55;
 Przyjazd do Sulejowa: 7,45, 9,40, 11,40, 13,00, 15,10, 17,00, 18,00, 20,10, 21,55, 23,25;
 Odjazd z Sulejowa do Piotrkowa: 7,00, 8,00, 9,50, 11,50, 13,10, 15,20, 17,10, 18,20, 20,30, 22,05;
 Odjazd z Piotrkowa do Łodzi: 8,00, 9,00, 10,50, 12,40, 14,00, 16,00, 18,00, 19,30, 21,35, 22,40;
 Przyjazd do Łodzi: 9,20, 10,25, 12,15, 14,00, 15,20, 17,25, 19,20, 20,55, 22,55, 0,20.

Jeszcze można...

Dzisiaj rozpoczyna się ciągnięcie I klasy trzydziestej dziesiątej Loterii Klasowej. Przypominamy w ostatniej chwili, że grać i wygrać może tylko ten kto zakupi szczęśliwy los w Kolekturze Loterii Jadwigi Górskiej mieszczącej się w Piotrkowie przy ul. Alei 3-go Maja 34. W tej szczęśliwej kolekturze padają bowiem ciągle wygrane. Poprzednie ciągnięcie zaznaczyło się licznymi wygranymi, które raz po raz padały w kolekturze Górskiej. Jeden z graczy grających stale w kolekturze p. Górskiej już w pierwszym dniu ciągnięcia 4 klasy wygrał stawkę zamienił więc los na inny numer, na który też padła wygrana — wziął wreszcie trzecią ćwiartkę losu i... wyszła większa wygrana. Wielka ilość wygranych losów najlepiej świadczy o popularności kolektury p. Górskiej tak w Piotrkowie jak i w okolicy.

Bezpłatny

ślusarsko-monterski kurs lotniczo-samochodowy

Ekspozytura Funduszu Pracy w Piotrkowie (Jerozolimka 2) podaje do wiadomości, że absolwenci szkół rzemieślniczych dokształcających, którzy zamierzają poświęcić się służbie zawodowej jako podoficerowie lotnictwa w charakterze majstrów wojskowych mogą się zgłaszać do biura Ekspozytury okienko Nr. 1 do dnia 30 czerwca 1937 r. po bliższe informacje.

Warunki: Bezpłatne mieszkanie, wyżywienie i umundurowanie. Wynagrodzenie dzienne i premia za pracę. Zniżki kolejowe i tramwajowe. Ubiegać się o przyjęcie na kurs mogą kandydaci, urodzeni w latach: 1917, 1918, 1919, 1920 o ile przedstawia świadectwo ukończenia wydziału ślusarskiego, lub ślusarsko-mechanicznego lub 3-letniej szkoły zawodowej dokształcającej, lub świadectwo czeladnicze.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
 KOWALSKINA
 PRZY PRZEZIĘBIENIU
 GRYPIE I KATARZE

Uwaga!



Uwaga!

Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedynym w Piotrkowie specjalistą ortopedystą, usuwającym najbardziej zastarzałe ruptury przez doposażenie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności. Wykonują również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. pasy pępkowe, brzuszne i operacyjne jak również wkładki do płaskich stóp itp. **Piotrków, Toruńska 1.**

Kursy

tkactwa artystycznego w Piotrkowie

Mając na uwadze dobro bezrobotnej młodzieży (żeńskie), pragnącej nauczenia się wielu pożytecznych rzeczy jak wyrobienie z wełny i jedwabiu materiałów, służących na okrycia męskie i damskie, a mianowicie: pulawerów, chustek, pledów, jesionek, szalików, poduszek ozdobnych i t.p. Zarząd Miejski m. Piotrkowa urządza bezpłatny dwutygodniowy kurs t. zw. „Tkactwa artystycznego bez warsztatu”.

Zapisy na ten kurs przyjmują i bliższych informacji udziela instruktorka p. Hanna Sawicka w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego do dnia 24.VI.1937 r. w godzinach od 12-ej do 15-ej.

Zarząd Miejski m. Piotrkowa.

Nieładny wybryk

pana maszynisty

Marzenta Leon maszynista kolejowy zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Legionów 11 od dłuższego czasu korzystał z nielegalnej sieci elektrycznej włączonyj pokryjomo do swego mieszkania gdzie zainstalował aparaty elektryczne przez co naraził Zarząd Elektryczni w Piotrkowie na znaczne straty materialne. Kombinacja ta została zdemaskowana i p. Marzenta prócz odpowiedzialności materialnej i karnej rumieni się ze wstydu, gdyż jest funkcjonariuszem publicznym dobrze sytuowanym.

Wyjazdowy numer

„Pani Domu”

Początek wakacji — to zwykle jednocześnie cała seria zagadnień, kłopotów i spraw, które trzeba załatwić w sposób jak najbardziej korzystny. Wszystkie sprawy omawia bowiem ilustrowany bogato numer 12-ty „Pani Domu”.

Artykuł „Wakacje” nawołuje do racjonalnej organizacji wypoczynku, do zmiany warunków i trybu życia, do oderwania się od codziennych trosk.

Bardzo często nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, jakie korzyści przynoszą nam instytucje użyteczności publicznej, a co za tym idzie — nie korzystamy z możliwych udogodnień, albo z drugiej strony narażamy się na kary i przykrości ze względu na nieznanomość przepisów. Artykuł „Świat na przyzbie” przypomina często niepamiętane przepisy, dotyczące kolei, ubezpieczeń kolejowych, poczty, telegrafu, telefonu i radia.

Cześć wyjeżdżających na letniska spędza wakacje w wsi lub w uzdrowiskach i ma do czynienia z wyrokami ludowymi. Prawie każdy ulegnie pokusie nabycia „na pamiętkę” jakiegoś przedmiotu, ale czyni to bez znajomości rzeczy i często kupuje rzecz bez istotnej wartości albo mylnymi wskazówkami pałczy wrodzone poczucie estetyczne ludu. Jak kupować i orientować się w wartości wyrobów ludowych, mówi artykuł „Czy kupować wyroby ludowe?”

Na fali radiowej

Radiowy koncert chopinowski w wykonaniu Leopolda Muenzera

W środowym koncercie chopinowskim (dn. 23.VI o godz. 19.00) usłyszą radiostuchacze doskonałego pianistę prof. L. Muenzera, dobrze znanego z licznych występów przed mikrofonem. O wysokiej wartości odwróconej prof. Muenzera świadczy nagranie niektórych dzieł Chopina w jego wykonaniu na płycie. W programie koncertu dwa polonezy to: wielki polonez es-Dur poprzedzony przez nastrojowe Andante Spianato i słynny polonez As-Dur op. 25 dalej ballada f-moll i kilka droższych utworów.

„Cztery rzeczy w Polsce słyną” Audycja radiowa

„Cztery rzeczy w Polsce słyną” — stara piosenka, stare wino, miłość doświadczona i uczciwa żona. Otóż w wierszu staropolskim zawarta cała życiowa mądrość dawnej staropolskiej kultury. Aby dobrze wiersz ten rozumieć potrzebne jest małe wyjaśnienie. „Miłość doświadczona” to nie znaczy w staropolszczyźnie miłość dobrze poznana — ale nieszcześliwa. Słowo „doświadczona” ma tu to znaczenie co w zwrocie: „Jakże ciężko mnie Bóg doświadcza”.

Na tym to wierszyku, zawierającym mądrość staropolską zbudowana będzie audycja słowno-muzyczna St. Wasylewskiego, którą usłyszą radiostuchacze dn. 22.VI o godz. 21.00.

Wielki run na radio w Hiszpanii

Rok bieżący nie dostarczył żadnych danych o frekwencji abonentów radiowych w Hiszpanii. Jak wygląda sytuacja hiszpańska od tej strony, wnoszący można z ostatnich osiągniętych cyfr za rok 1936. Wynika z nich, że wojna domowa, dezorganizując w dużym stopniu działania zwykłych środków komunikacyjnych, pozostawiła hiszpanom radiofonie, jako środek najpewniejszy i bezpośredni wymiany informacji. Ponieważ przemysł krajowy nie nastarczał zapotrzebowaniom rynku, wypadło odbiorniki sprowadzić z zagranicy, w setkach tysięcy.

Nieruchomość plac do mem w Piotrkowie przy ul. Sienkiewicza 5, 2500mtr. kw. do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w kinie „Czary” tel. 10-38.

Bezsprzecznie najbardziej ulubionym przysmakiem letnim są lody. O ich prawdziwym przyrządaniu mówi artykuł Z. Czerny.

Jeden z referatów na VI-ym Zjeździe Związku Pań Domu poświęcony był wpływowi wychowania w rodzinie na wartość człowieka. Echa tego referatu znajdujemy w ostatnim numerze „Pani Domu”.

Sprawozdanie z działalności Oddziałów z ciekawymi ilustracjami oraz aktualne jadłospisy i przepisy kończą zeszyt pisma, które każdej gospodyni przyniesie przed wakacjami szereg cennych wiadomości. Zeszyt w cenie 70 gr. jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych oraz w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Wielki atrakcyjny, przebojowy film wiedeński z ulubieńcami publiczności Iwanem Petrowiczem i uroczą Lilianą Haid p. t.

Kto ostatni całuje?

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Najbardziej podniosła epopea lotnicza. Na wielkim szlaku: Stany Zjednoczone — Chiny tworzy się zwycięży bój o miano bohatera p. t.

Orzeł leci do Chin

W rolach głównych: Pat O'Brien, Ross Alexander Mané Wilson.

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14